

Nr. 28
GDYNIA
5. 8. 1934

35
groszy



LATARNIA MORSKA

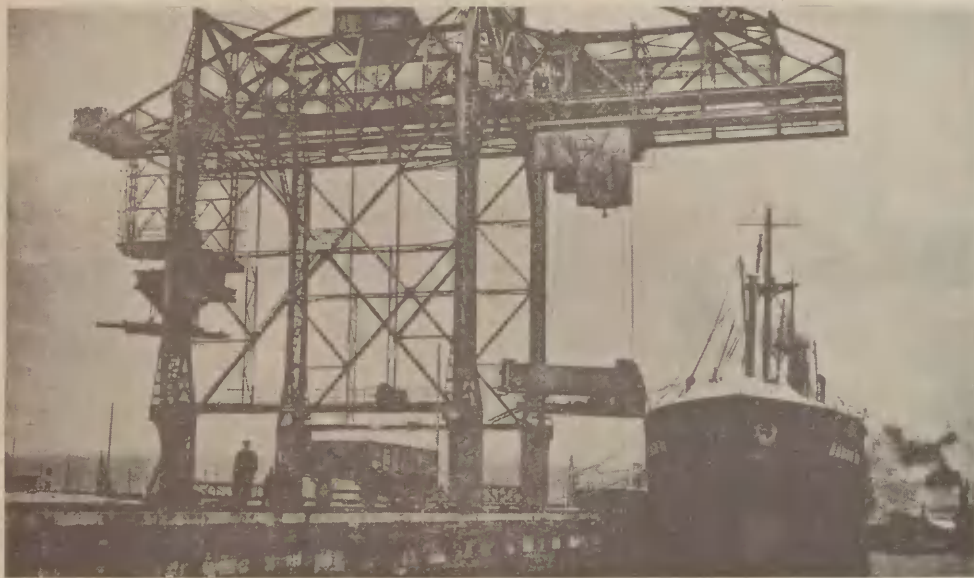
„PRZEZ MORZE DO MOCARSTWA”

TYGODNIK ILLUSTROWANY POSWIECONY
POLSCE NAD MORSKĄ



„Majestic” – największy okręt świata
robi toaletę w suchym doku
w Southampton w Anglii

O zaoceaniczne rynki zbytu dla Polski



O konieczności zdobywania zaoceanicznych rynków zbytu dla wytworów przemysłu Rzeczypospolitej pisaliśmy pokrótce w jednym z numerów „Latarni Morskiej”, obecnie ważną tę sprawę omówimy nieco szerzej, zwłaszcza, że mamy przed sobą kilka numerów pism polskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Kanady, Argentyny i Brazylii, które poruszają w dłuższych artykułach to niezmiernie ważne zagadnienie.

Składa się jakoś tak dziwnie, że redaktorzy „Latarni Morskiej” znają nienajgorzej tę sprawę, gdyż pracowali ongiś na placówkach dziennikarskich w Stanach Zjednoczonych A. P. i mieli możność zaobserwować sporo dużych braków w dziedzinie naszej propagandy przemysłowej w kraju Yankesów. Spostrzeżenia nasze mógłby ktoś przyjąć b. krytycznie, ale rzeczą charakterystyczną jest, że prasa polska zaoceaniczna właśnie poddaje drugoczącej krytyce bezradność polskiej propagandy zagranicznej, bezradność przemysłowców i nieorientowanie się polskich czynników urzędowych na naszych placówkach za oceanem.

„Codzienny Niezależny Kurjer Polski w Argentynie” (Buenos Aires) dowodzi, że w krajach Ameryki łacińskiej nie się nie robi, aby zdobyć rynki zbytu dla wyrobów z Polski, przede wszystkim radcowie handlowi przy konsulatach R. P. nie spełniają należycie swych zadań, które ograniczają się niemal wyłącznie do najzwyczajniejszych manipulacji biurowych, do których nie potrzeba bynajmniej posiadać tytułu radcy.

Ameryka Południowa sprowadza z Europy rocznie towarów za 2,5 miliardów dolarów. Przypatrzmy się teraz, jak wygląda wywóz Polski do tych krajów: Argentyna wywozi do Polski rocznie wełny, garbnika, skór itp. za 22 milionów zł, Polska do Argentyny za niespełna 3 milj. zł. Wywóz Paragwaju do Polski wynosił w roku 1932 (według statystyki urzędowej) 382 tys. zł, natomiast wywóz Polski w latach 1932 i 1933 zaledwie 3 (trzy) tys. zł. Urugwaj wywiózł do Polski w r. 1933 towarów za 2,213,000 zł, a Polska tylko za 100 tys. zł. Z Polski wywoziło się do Argentyny przeważnie wyroby metalurgiczne, rury żelazne, potrzebne tamtejszemu przemysłowi naftowemu, wyroby włókiennicze, — wszystko cieszące się powodzeniem, ze względu na dobroć naszych towarów. Nasz handel z Brazylią we wspomnianym okresie przedstawia się także nieszczególnie. Wogóle z krajów zaoceanicznych sprowadzamy za sumy olbrzymie, a wywozimy zaledwie za setki lub nawet jednostki tysięcy złotych. Do Kanady wywozimy przeważnie spirytualja i wyroby tytoniowe, co wyraża się także niewielką sumką w bilansie rocznym, gdy w rzeczywistości olbrzymie to dominum angielskie potrzebowałoby wyrobów z Polski rocznie przynajmniej za ćwierć miljar- da zł, co stwierdzają zgodnie pisma an-

gielskie i „Słowo Polskie”, wychodzące w Montrealu.

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. wywozimy dużo spirytualij, nieco kosmetyków — pachnidła, mydła, cukierków i niektóre rodzaje wyrobów włókienniczych. A warto wiedzieć, że cukierki warszawskie, niemające konkurencji na świecie, pod względem dobroci i różnorodności, mogłyby się rozchodzić wogóle w krajach zaoceanicznych rocznie conajmniej za sumę, przekraczającą 10 milj. zł. Cukierki polskie można spotkać np. w Chicago, ale pod marką obcą; dowodzi to, że towar nasz trafia do obcych pośredników, podobnie, jak najlepszy na świecie cement polski, sprzedawany za oceanem pod markami niemiecką lub angielską.

Braki w propagandzie wytworów przemysłu Polski, oraz nieumiejętność opanowania rynków zaoceanicznych, opisuje zgodnym chórem cała prasa wychodząca polskiego. „Gazeta Polska w Brazylii” (Kurytyba) podaje szereg rad, prowadzących do celu. Podobnie „Pittsburezanin”, wychodzący w Pittsburgu, w st. Pensylwanja.

O lepszy rozwój Gdyni

W jednym z poprzednich nr. „Latarni Morskiej”, czytaliśmy cyfrowe dane świadczące o tem, iż dzięki naszej umowie z W. M. Gdańskiem, port gdański zaczyna dystansować Gdynię w obrotach towarowych w roku bieżącym. Na fakt ten zwróciło także uwagę warszawskie pismo tygodniowe „Depesza” i powołując się na „Latarnię Morską”, oraz przytoczywszy cyfrowe dane przez nas podane — tak konkluduje:

„Zbyt dużo pieniędzy państwo polskie włożyło w budowę portu gdyńskiego i dalej wciąż wkłada. Gdynia musi zarabiać i to coraz więcej, aby się pieniądze ulokowane procentowały i amortyzował się kapitał. Niechże Gdańsk nie wyrośnie ponad głowę Gdyni i nie zepchnie naszego portu do roli drugorzędnej.

„Umowa polsko-gdańska ułatwia Gdańskowi konkurencję z Gdynią. W prowadzonych obecnie pertraktacjach polsko-gdańskich strona polska powinna niepokojąco dla Gdyni stan obrotów obu portów wziąć pod mocną rozwagę”.

Są to uwagi najzupełniej słuszne, a obawy w nich zawarte nabierają tem większej siły, że nie tylko Gdańsk rośnie w obroty szybciej od Gdyni, lecz i Szczecin coraz silniej i coraz skuteczniej konkuruje z nami.

Rok 1934 zapowiada się dla portu Gdyńskiego nie tak różowo, jak rok 1933. W roku bieżącym czeka nas silny napór konkurencyjny portów niemieckich i portów zachodnich. Jako odpowiedź, nie wystarczają ocukrzane komunikaty donoszące, że „Gdynia rośnie” — tu trzeba działać.

„Pittsburezanin”, na podstawie dokładnych danych, stwierdza, że w handlu Polski ze St. Zjedn. odgrywają rolę bogaci pośrednicy obcy w N. Yorku, Chicago i in. miastach, gdyż brak hurtowników polskich, którzyby posiadali większą gotówkę. Skutek jest ten, że pośrednik obcy śrubuje ceny, przez co wyroby polskie sprzedawane są drogo. Linja Gdynia—Ameryka starała się coprawda o utworzenie w porcie nowojorskim strefy wolnocłowej, aby dzięki temu urządzeniu każdy kupiec polski mógł zaopatrywać się w dowolną ilość towaru, ale dobra ta inicjatywa, widocznie nie znalazła poparcia u czynników miarodajnych.

Istniejące od kilku lat w N. Yorku Towarzystwo Handlowe Amerykańsko-Polskie p. n. „Ampol”, które podobno rozpoczęło swą działalność przy fantastycznej sumie kapitału zakładowego 100 milionów dolarów, jak donosi prasa polska za oceanem, bankrutuje i już od dłuższego czasu wspomagane jest kapitałem Rządu Polskiego, ale mimo to, działalność „Ampolu” jest b. nikła i raczej nie należy niepotrzebnie wydawać pieniędzy na ten cel zbędny, lecz zorganizować handel wytworami przemysłu z Polski w Ameryce na innych podstawach.

Najlepszą formą stworzenia podobnej placówki handlowej za oceanem byłoby powołanie do życia spółki z kapitałem przemysłowców z Polski, przy poparciu Rządu Polskiego, oraz kapitału kupców polskich w Ameryce. Wówczas możnaby prawdziwie zdobyć amerykański rynek zbytu dla wyrobów z naszego kraju, nie tylko nieustępujących wyrobom innych państw, ale w wielu wypadkach przewyższających je dobrocią i przedewszystkiem tanich.

Na temat ten napiszemy jeszcze w następnych numerach „Latarni Morskiej”, z powołaniem się na głosy prasy polskiej, wychodzącej w krajach zaoceanicznych.

P-n.

Notatki bezkrytycznej prasy nieznaną spraw portowych, nie zmieniają rażących faktów i nie usuną zaniedbań.

Trzeba port gdyński usprawnić pod względem handlowym przez szybkie zorganizowanie i postawienie na należytej wyżynie przeładunku drzewa — i przeładunku zboża, następnie należy wszystko uczynić, co jest w naszej mocy, aby obudzić z uspienia nasz handel portowy, który narazie jest w niemowlęcych powijakach.

Lecz i to jeszcze nie załatwi sprawy; władze nasze muszą przystąpić szybko do rozbudowy gdyńskiego węzła kolejowego, który szwankuje — a władze portowe, do systematycznej rozbudowy magazynów w porcie. Gdy te usterki będą usunięte i z „Żeglugi Polskiej” zniknie biurokracizm monopolistyczny, rozwiną się ilościowo i jakościowo nasze połączenia morskie regularne, tak pod względem sprawności, jak i częstotliwości — wtedy zdolność konkurencyjna portu gdyńskiego stanie na należytej wyżynie. Civis.

GAZETA GDYŃSKA

Organ Wybrzeża Polskiego
GDYNIA

ul. 10 Lutego 2 — Telefon 1729

Najstarszy i najpoczyńniejszy
organ codzienny na Kaszubach

Stanisław Osada

(Wspomnienie pośmiertne)

Dnia 29-go lipca b. r., zmarł na chorobę serca ś. p. Stanisław Osada, nestor dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych, prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich na okręg pittsburgski w stanie Pensylwanja, wybitny działacz społeczny, publicysta, powieściopisarz, redaktor naczelny „Sokoła”, organu Sokolstwa Polskiego w Ameryce, a nadewszystko — serdeczny kolega i brat, oraz człowiek niewiarygodnie dobry, którego serdeczność i życzliwość stała się przysłowiem wśród tych, co go znali i miłowali gorąco, a szczerze.

Ś. p. Stanisław Osada przybył do Polski z wycieczką dziennikarzy polskich z Ameryki, aby poraz ostatni ujrzeć Ojczyznę swoją, którą tak gorąco miłował, że poświęcił dla Niej i dla Jej zmartwychwstania, całe swoje życie. I dobry Bóg tak rozporządził, iż to co było marzeniem ś. p. Stanisława — aby na ziemi polskiej złożyć strudzoną głowę na wieczny sen — stało się rzeczywistością.

Stanisław Osada urodził się na Podkarpaciu przed 67 laty. Po ukończeniu gimnazjum pracował w tajnych związkach patriotycznych, stojąc w bliskiej łączności z pułkownikiem Milkowskim (T. T. Jeżem) zamieszkałym podówczas w Szwajcarii. Tropiony przez rząd austriacki za szerzenie propagandy rewolucyjno-patriotycznej wśród wojska w Przemysłu, musiał uciekać zagranicę, najpierw do Szwajcarii, a stąd wysłał go T. T. Jeż do Stanów Zjednoczonych, jako emisariusza Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Przez szereg lat był Stanisław Osada głównym ogniwem łańcucha łączącego Polonię amerykańską z Macierzą. Utrzymywali z nim stały kontakt tacy ludzie jak Henryk Sienkiewicz, Marja Konopnicka, T. T. Jeż, Bolesław Prus, senator Malinowski, Władysław Reymont, Wacław Sieroszewski i cały szereg najwybitniejszych działaczy polskich.

Na polskiej niwie społecznej w Ameryce zasłużył się tak, jak nikt inny. Skromny, cichy, prawie że pokorny — nie szukał zaszczytów, ani pochwał. Był wszędzie, gdzie się coś robiło dla Polski — tej Polski pojmowanej szczerze i głęboko. Jego umiłowanie Ojczyzny miało w sobie coś z kultu religijnego — Polska była dla niego świętością.

Nie miał ani złota, ani srebra — ani dachu nad głową... ani dwóch sukien na drogę — tylko to wielkie, kochające serce i duszę czystą, jak kryształ, w której grały wszystkimi kolorami tęczy uczucia dobre i wzniosłe.

Wychował całe pokolenie pracowników społecznych, do których i ja należę, albowiem był moim nauczycielem i mentorem w pracy dziennikarskiej i społecznej. On mnie uczył kochać ludzi i niczego w pracy społecznej nie zgarniać dla siebie. Był dla mnie i dla wielu innych ojcem duchowym, któremu za miłość płaciliśmy miłością szczerą, wylewną, jak łzy nasze tułaczki!

Przełopłaczemy dziś, i łez się naszychnie wstydzimy, bo to jest jedyny dar, jaki na trumnie jego złożyć możemy.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Osady odbył się we wtorek, dnia 31-go lipca b. r. o godzinie 10-tej przed południem w Aleksandrowie Kujawskim.

Niech mu ziemia, którą ukochał tak gorąco i dla której przez całe życie pracował — lekka będzie.

Józef Watra - Przewłocki.

Kronika wybrzeża

Jastarnia

Organizacja przemysłu rybnego

W zeszłym tygodniu odbyło się w Jastarni organizacyjne zebranie Sekcji Przemysłu Rybnego na wybrzeżu, która stanowić będzie autonomijną jednostkę w łonie Związku Fabrykantów i Przemysłowców w Gdyni. Do Zarządu Sekcji weszli: p. K. Żebrowski, jako przewodniczący oraz pp.: Józef Konkel, Adolf Krakowski, Otto Wolff, Antoni Budzisz, Klemens Kohnke i Emil Hermann.

Jurata

Wieczór artystyczny

W ub. niedzielę miał się odbyć w hotelu „Lido” w Juracie wieczór artystyczny p. n. „Nie święci garnki lepią” na rzecz powodzian. Wieczór ten nie doszedł jednak do skutku, z przyczyn, niezależnych ani od artystów, ani też od dyrekcji hotelu, gdyż obie strony dokładały wszelkich starań, aby gościom uprzyjemnić pobyt w tym uroczym zakątku półwyspu helskiego, a na nieszczęśliwe ofiary strasznej klęski zebrać nieco grosza. Przybyłych artystów podejmował ze staropolską gościnnością dyrektor hotelu „Lido”. Miłą biesiadę urozmaiciły bezinteresownie: p. Zofja Wer-

KLEMENS KOHNKE WĘDZARNIA RYB

HEL TEL. 8

Wszelkie gatunki ryb
morskich, wędzonych
i świeżych z własnego połowu.

nicka, młodzianka artystka z baletu opery warszawskiej, odtańczeniem klasycznego walca, oraz p. Ada Owidzka odśpiewaniem pięknej pieśni nastrojowej p. t. „Przechodzień” i arji z opery „Casanova” Różyckiego. Obie artystki zgromadzona publiczność nagrodziła burzą oklasków. P. Owidzka posiada piękny sopran koloraturowy o wysokiej kulturze i bogatej skali, jej góra — to miłe ciepło, a uczucie, z jakim oddała te pieśni, wróża artystce wielką przyszłość. Znakomicie zapowiada się też tancerka p. Wernicka, która w niedługim czasie zająć może poważne miejsce w balecie operowym. Mimo, że zapowiedziany wieczór artystyczny nie doszedł do skutku, artystki nasze pozwoliły gościom tego najwytworniejszego na wybrzeżu lokalu, jakim jest hotel „Lido”, spędzić kilka chwil w milej atmosferze.

Orłowo Morskie

Ruch lotniskowy zmalął

Z powodu zepsucia się pogody w ubiegłym tygodniu, ruch wycieczkowy i lotniskowy znacznie zmalął. Pewna część lotników wyjechała z Orłowa.

Cisowa

Wenta na kościół w Cisowej

W niedzielę, 5-go bm. odbędzie się w „Lipowym Dworze” w Chylonji wenta na budowę kościoła w Cisowej. Program bardzo urozmaicony, wiele niespodzianek, oraz zabawa taneczna przy doborowej kapeli.

Chylonja

Pułapka na stacji w Chylonji

Przy furcie, odgradzającej stację Chylonję od peronu, istnieje w bruku wyrwa, przez którą potykają się podróżni, spieszący do pociągów. Wyrwę tę można usunąć tanim kosztem, na co zwracamy uwagę władz kolejowych.

Polska Żegluga Rzeczna „VISTULA”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon 10-84, 10-85

ODDZIAŁ W GDYNI

Telefon 10-84, 10-85

BIURO i MAGAZYN: Molo Rybackie, Nabrzeże Wilsonowskie. CENTRALA: Warszawa, ul. Mazowiecka 12, telefon 594-24.

Codzienna komunikacja pomiędzy:

GDYNIA — TCZEW — WARSZAWA

Luksusowymi parostatkami Francja - Belgja - Halka - Bałtyk - Goniec - Carmen.

Odjazd z Gdyni codziennie S.S. „Carmen” o godz. 18-tej, odjazd z Warszawy codziennie o godz. 2330.

Dla zbiorowych wycieczek daleko idące zniżki.

Regularna Żegluga Pospieszna towarowo-pasażerska i towarowo-holownicza na całej linii Wisły — komunikacja do Gdyni specjalnymi statkami morskimi. Tabor Żeglugowy 30 parostatków towarowo-pasażerskich — 3 parostatki morskie — 5 parostatków holown. — 5000 ton pojemn. barek.

Składy i magazyny: w WARSZAWIE — ŁODZI — TORUNIU — BYDGOSZCZY — GDAŃSKU i GDYNI.

Przewóz tańszy od kolejowego od 50% do 60%.

Przyjmowanie do przewozu towarów bezpośrednio z okrętów morskich.



Konieczność współpracy z wychodźstwem

Ogół Polaków w kraju mało wie o życiu wychodźstwa polskiego, poza ważniejszymi wiadomościami z krajów europejskich, np. z Niemiec i Francji, niewiele wieści przenika do Polski z krajów zamorskich, a jeżeli i stamtąd dostają się do kilku pism krajowych krótkie opisy, dotyczące bardziej sensacyjnie brzmiących wydarzeń, stanowczo twierdzić trzeba, że łączności stałej pomiędzy Polską a wychodźstwem nie ma. Dopiero po II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicą, rozpoczynającym się w Warszawie 5 b. m., można się spodziewać nawiązania ściślejszej współpracy.

Inaczej pojmują tę łączność w Irlandji, Niemczech, Francji lub w krajach Skandynawji, których prasa w stałych rubrykach podaje wszystko, co odnosi się do ważniejszych przejawów w życiu wychodźców tych krajów. Łączność ta przynosi tylko korzyści obu stronom.

Wychodzący w Pittsburgu duży tygodnik „Pittsburezanin”, dotykając tej sprawy, stwierdza, że wszelkie kroki, poczynione w tym względzie w konsulatach polskich za oceanem, nie odniosły skutku, bo nie zdawano sobie sprawy ze znaczenia stałego informowania za pomocą prasy w kraju o życiu wychodźstwa za oceanem. W związku z wyjazdem dziennikarzy polskich z Ameryki na II-gi zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie, „Pittsburezanin” publikuje wyjątki z listu, jaki otrzymał od jednego ze starych dziennikarzy-społeczników za oceanem. Wyjątki te przytaczamy:

„1) W czasie wizyty posłów Sejmu warszawskiego na zjazd Międzyparlamentarny w Stanach Zjednoczonych, sprawa ta omawiana była w Konsulacie, a następnie w rozmowie z przedstawicielem prasy. Przyrzeczono solennie załatwienie tego. A było to lat temu dziesięć.

2) Potem, gdy bawił tu Ks. Kneblewski znów wykazywano konieczność tych korespondencji. Obietnice były bardzo poważne.

3) Jeden z dziennikarzy zaproponował pod adresem prasy warszawskiej, iż będzie pisał DARMO korespondencje i zachęcał kolegów, by również ofiarowali swe pióro, choć na pewien czas, bezpłatnie. Dziennikarze zareagowali przychylnie — Warszawa milczała.

4) Gdy pułk. Koc był redaktorem pół-urzędowej „Gazety Polskiej”, zwrócił się do niego jeden z tutejszych dziennikarzy, by zaprowadził dział korespondencji z Ameryki. Nawet odpowiedzi nie było.

5) Przyjechał po raz pierwszy p. S. Lenartowicz, dyrektor Rady Organizac. Polaków Zagranicą. Miał w Detroit u siebie dziennikarza tutejszego, który mu gruntownie potrzeby korespondencji przedstawiał.

Pan dyrektor zapisywał sobie bardzo starannie różne punkty — i nic nie zrobił.

6) Był pan Lenartowicz po raz drugi zeszłego roku i znów była ta sama rozmowa, tylko z tą zmianą, iż to się NA ZJEŹDZIE NAPEWNO KORZYSTNIE ZAŁATWI.

7) Bawił zeszłego roku dziennikarz warszawski, i nawet stały korespondent jednego z dzienników polsko-amerykańskich. Rozmawiano znów o tem i odpowiedź była taka: „Chyba „Kurjer Warszawski” by się zainteresował tem, niech tam, który co napisze”.

8) Wreszcie niedawno bawił jeden z redaktorów z Pomorza, z którym znów na ten nieszczęsny temat prowadzoną była długa dysputa.

A wiecie jaka była ocena tego reprezentanta prasy Rzeczypospolitej: „To nie jest interesującym dla tamtejszych czytelników”.

9) Ostatnia próba zrobiona była z firmą L. Nowak w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, która zaczęła wydawać dwutygodnik p. t. „Polacy w całym świecie”.

Oto jeden z poważnych dziennikarzy, otrzymany 3 numery tego pisma, napisał do wydawnictwa, z propozycją nadsyłania korespondencji i zajęcia się sprzedażą. List był wysłany 9 grudnia. Odpowiedź otrzymano 16 Lutego, o treści następującej: „Zgadamy się na propozycję i możemy WPanów zapewnić, że u brzegu nie utonimy” i w roku 1934, 2 razy w miesiącu pismo będzie się ukazywać w objętości dotychczasowej, t. j. 32 stronice. Zgóry jednak oświadczamy, że dolarów w zapasie nie mamy i na podbój Ameryki pójdziemy przy pomocy WPanów — o ile się na to zgodzą — dostarczając wam pewnej ilości egz. po cenie bardzo niskiej — powiedzmy 40 gr. za egz. Jak WPanowie zorganizujecie kolportaż na swoim terenie i w jakiej wysokości ustalą abonament, to nas nie obchodzi.

„Co do strony redakcyjnej, możemy oddać na dział amerykański (U.S.A.) do 8 stron WRAZ Z ILUSTRACJAMI w każdym numerze. Ilustracje oczywiście by nam W. Panowie dostarczali. 3 str. zajęłoby aktualny artykuł zasadniczy, a 5 str. aktualności z życia Polonji amerykańskiej.”

Dziennikarz ten nie tylko nie chciał na tem zarobić, ale pragnął pracować bezinteresownie, chcąc przełamać lody. Naturalnie trzeba było porozumieć się z szeregiem agentów, omówić sprawę dobrze, zgromadzić odpowiedni materiał, oraz fotografie, względnie klisze. I do tego zaraz przystąpił.

Szkoły polskie w St. Zjedn. A. Północnej

Chicago, Ill. w lipcu 1934.

Nie ulega prawie wątpliwości, że amerykanizacja wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych A. Północnej postępuje systematycznie naprzód, pomimo ogromnych wysiłków przeciwnych ze strony naszej. Siła potencjalna, otoczenie wśród którego wychodźstwo polskie żyje, jest wielka. O postępach amerykanizacji świadczy cały szereg faktów, a może najdobitniej stałe zmniejszanie się liczby czytelników pism polskich, jakoteż wzrost liczby dzieci polskich w szkołach publicznych, na co wpływa także fakt, iż poziom kwalifikacji zespołu nauczycielskiego w polskich szkołach parafjalnych pozostawia sporo do życzenia.

W Stanach Zjednoczonych posiadamy około 1200 kolonji polskich. Prawie w każdej kolonji jest kościół polski, a w niektórych po kilka. Istnieje jednak pewna ilość małych kolonji, bez kościoła polskiego.

Ogółem mamy w Stanach Zjednoczonych około sześćset polskich szkół parafjalnych, w których nauczycielkami są siostry zakonne, różnych denominacji, jako najtańsze siły pedagogiczne, lecz nie zawsze z należytemi kwalifikacjami. Pomimo wielu braków, przyznać trzeba, iż dla podtrzymania polskości szkółki te zdziały wiele dobrego i nadal to czynią. Niestety, usystematyzowanie polskiego szkolnictwa parafjalnego i postawienie go na należytej wyżynie z punktu naszych interesów narodowych, do tego czasu było rzeczą niemożliwą. Na szkolnictwo parafjalne posiada nieograniczony wprost wpływ episkopat amerykański, który w interesie kraju faworyzuje amerykanizację obokrajowców. Tam, gdzie są przeważające wpływy polskie, napór ten jest słabszy.

O polskie szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych, to powszechne, czyli parafjalne,

Naraz wysyłka okazowych numerów ustała, firma zamilkła, nie interesując się nawet zapytaniem: czy list był odebrany. I gdyśmy się zapytywali przybyszów z kraju, czy ci „Polacy w całym świecie” rozpiechli się? — nikt nie umiał na to odpowiedzieć.

„Pittsburezanin” słusznie podkreśla, że niedomagania pod tym względem należałoby ostatecznie usunąć na wspomnianym zjeździe w Warszawie. Prasa w kraju powinna poświęcać więcej uwagi wychodźtwa przez stałe podawanie wiadomości stamtąd strony oceanu, gdzie żyje około 5-ciu milionów Polaków, którzy żywią bezustanną tęsknotę do swej Macierzy. Prasa polska na wychodźtwie podaje bardzo dużo wiadomości z Ojczyzny, powinien więc i u nas istnieć przynajmniej sposób odwzajemniania się, bo tak, jak idzie fala wychodźcza z Polski w dalekie kraje za kawałkiem chleba, tak też z tych krajów ciągną do Ojczyzny corocznie setki Polaków z uciulanym na wychodźtwie groszem, aby w kraju rodzinnym znaleźć byt i służyć mu wiedzą, oraz środkami materialnymi, zdobytymi wśród obcych. Współpraca taka jest koniecznością i dać może bardzo dodatnie wyniki także pod względem ekonomicznym: wychodźstwo nasze, bardziej zespolone z Ojczyzną, może się stać najpoważniejszym propagatorem zbytu wytworów polskich za oceanem. P-n.

toczyło się już wiele walk i sporów, lecz jak zwykle, rezultat ich był dla szkolnictwa polskiego negatywny — a jeżeli chwilowo był pozytywny, to w stopniu bardzo małym.

Aby podnosić poziom polskiego nauczania powszechnego, już od dawna Związek Polek, Związek Nar. Polski, oraz inne organizacje polskie, urządzały wakacyjne szkoły dokształcające, których celem było uczenie języka polskiego i historii Polski.

Średnie szkolnictwo polskie liczebnie jest dość słabe.

Wyższa Szkoła Polska w Cambridge Springs, prowadzona przez Związek Narodowy Polski, gdzie wykładali tacy jak Wacław Gąsiorowski, prof. T. Siemiradzki i inni, jest jedną z lepszych tego typu uczelni. Następnie, posiadamy w Chicago Kolegium Św. Stanisława Kostki, Akademię Najśw. Rodziny prowadzoną przez S. S. Nazaretanki, obie szkoły stojące na poziomie, oraz Seminarjum Duchowne w Orchard Lake, posiadające prawa uniwersyteckie.

Jeżeli zważymy, że szkoły te obsługują około czteromilionowe wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych, to w całej pełni ujawni się nam, iż jest ono niedostateczne.

Większość Polaków uczęszczających wogóle do szkół średnich i wyższych, kształci się w zakładach amerykańskich, gdyż polskich szkół jest brak.

Powyższe dane świadczą, że naszemu szkolnictwu w Stanach Zjednoczonych A. Północnej należy poświęcić więcej uwagi i zagadnienie to rozwinąć w sensie dodatnim. Ściślejsze nawiązanie łączności kulturalnej pomiędzy Polską, a naszym wychodźstwem w Ameryce mogłoby zdziałać w tym wypadku wiele dobrego.

Stan. O.

Edmund Urbański

W trosce o rozwój rybołówstwa morskiego

Nie we wszystkich jeszcze dziedzinach naszego życia morskiego dorównujemy innym, starym państwom morskim. Jest to rzecz zupełnie logiczna i zrozumiała. Trudno bowiem na przestrzeni kilku czy kilkunastu lat odrobić to, co inne kraje zrobiły w ciągu stuleci pracą swą i doświadczeniem. Otóż jedną z dziedzin gospodarstwa morskiego, któremu pragnę dziś słów kilka poświęcić, to — rybołówstwo. Ze względu na wyjątkową wagę, jaką winno ono u nas odgrywać, a tak mało jest w kraju doceniane — warto się bliżej polskiemu rybołówstwu morskiemu przyjrzeć.

Do czasu odzyskania wybrzeża bałtyckiego w r. 1920 rybacy nasi — Kaszubi z małymi wyjątkami sposobem pierwotnym, złowiony towar sprzedawali prawie wyłącznie w Gdańsku. Mało zaludnione i niezabudowane wybrzeże nasze nie mogło być bowiem wówczas odbiorcą ryb w tym stosunku n. p. co dzisiaj. Mimo zmieniających się warunków życia i pracy pobrzeża, w związku z jego rozbudową, stan ten przetrwał dość długo, nawet zadługo, bo do r. 1933. W tym czasie stale awanturujący się z nami Gdańsk, zamknął swe bramy dla zbytu połowów polskich rybaków.

Troska o rozwój rodzimego rybołówstwa, podjęta przez nasze czynniki rządowe sprawiła, iż rybacy nasi, mając możność ulepszenia sposobu połowów, przez zamiannę zwykłych łodzi i czółen na kutry motorowe (jest ich obecnie 125), osiągają z każdym rokiem coraz lepsze wyniki w swej znoej pracy na morzu.

Bardzo dodatni wpływ na nią sprawiła oczywiście także budowa, względnie ulepszenie portów rybackich w Gdyni, Helu, Jastarni i Pucku.

Statystyki gospodarcze wykazują bowiem stale wzrastające ilościowo połowy zarówno przybrzeżne, przy duńskiej wyspie Bornholm na Bałtyku, jak i dalekomorskie.

Polskie połowy bałtyckie przedstawiają się w okresie ostatnich czterech lat następująco:

roku 1930 —	3,000 ton
„ 1931 —	5,000 „
„ 1932 —	7,000 „
„ 1933 —	7,600 „

W roku 1931 rozpoczęto również połowy na Morzu Północnym, które jak na początek naszej akcji gospodarczej na tym odcinku przedstawiają się również weale dodatnio. Wyłowiono tam mianowicie:

w roku 1931 —	845 ton
„ 1932 —	1,878 „
„ 1933 —	6,341 „

Jak widać z wyżej przytoczonych cyfr powoli i stopniowo udaje nam się opanować eksploatację morza także w szerszym zakresie.

Niestety trzeba tu równocześnie zwrócić uwagę na inny zasadniczy fakt, od którego zależne jest powodzenie dalszej wzmoczonej akcji połowów. Otóż o ile wzrost ich w ostatnich latach jest niewątpliwie objawem pocieszającym, to z drugiej strony niepomyślnie przedstawia się wartość wyłowionych ryb. O ile mianowicie w r. 1930 za 3,000 ton ryb uzyskali

rybacy 3 miliony zł., w r. 1933 za 7,600 ton odebrali tylko 1,7 miliona zł. Z powyższego łatwo obliczyć, że kiedy w r. 1930 za 1 kg. ryby osiągnano 1 zł., to w r. 1933 wartość tej samej ilości ryb spadła na 23 groszy.

„Ten znaczny spadek ceny — jak podkreślił na zjeździe gospod. - rybackim (máj b. r.) przedstawiciel Morskiego Urzędu Rybackiego, nacz. Hryniewiecki z Gdyni — nastąpił wskutek powszechnej niżki cen produktów spożywczych”...

Obecne położenie rybołówstwa nietylko u nas, ale we wszystkich krajach Europy jest bardzo trudne. U nas szczególnie wszakże, aniżeli gdziekolwiek indziej. Pochodzi to stąd, że w kraju dotychczas konsumpcja ryb morskich jest zupełnie niedoceniana i dlatego leży odłogiem.

Świeże dorsze i flądry są np. u nas artykułem spożywczym weale niezaprowadzonym. Tak samo inne gatunki ryb. A przecież przy celowej i umiejętnie prowadzonej propagandzie spożycia ryb morskich, podobnie jak w innych krajach — możnaby dużo zrobić. Przed prywatną inicjatywą handlową otwierają się przeto wielkie możliwości. Chodzi o to, aby w handlu zaplecza zaprowadzić poza konsumowaniami od niepamiętnych czasów śledziami, sprzedaż rozmaitych gatunków ryb słonowodnych.

Sądzę, iż akcja pod hasłem „tania i smaczna ryba morska na zakończenie kryzysu” — dałaby poważne rezultaty w kierunku wzmoczenia zbytu tego wartościowego artykułu spożywczego w kraju. Warunki pracy dla handlu rybami mamy bowiem pierwszorzędne. Nowocześnie urządzona Hala i Chłodnia Rybna w Gdyni jest tak przystosowana do magazynowania i wysyłki ryb morskich do zaplecza, jak żadne inne bodaj przedsiębiorstwa gospodarcze podobnej nawet branży.

Przed jedyną naszą spółdzielnią rybacką na wybrzeżu, Polskiem Zjednoczeniem Rybaków Morskich w Gdyni, jako producentem i równocześnie organizacją sprzedaży ryb — wyłania się więc szerokie i miłe pole pracy na tym odcinku naszego życia gospodarczego, które z jednej strony może dać społeczeństwu tanią rybę, a z drugiej zapewnić byt rybakom.

Trzeba tylko, żeby wszystkie czynniki współdziałały z sobą zgodnie nad realizacją tego zagadnienia.

Być może że jeszcze dziś cena ryb morskich w kraju jest stosunkowo wysoka, możemy być jednak pewni, iż ze wzmoczeniem się ich pokupności, co pociągnie za sobą wysyłki wagonowe tego towaru z polskiego wybrzeża — artykuł ten spopularyzuje się wśród szerokich mas właśnie przez swą taniłość.

Ryba morska powinna figurować w spisach potraw zakładów gastronomicznych nietylko wybrzeża, lecz całego kraju; podobnie, jak w innych krajach ryba powinna być spożywana przez wojsko i t. d. Wogóle należałoby ją zaprowadzić jako artykuł spożywczy, tak na stołach ludzi bogatych, jak i ubogich.

Obecnie w czasie sezonu kąpielowego na wybrzeżu, prowadzi wśród letników ożywioną propagandę spożycia ryb morskich niedawno założona smażarnia ryb p. t. „Frit”. Smażarnia ta wydaje mianowicie codziennie setki a nawet tysiące porcyj (100 - 200 gramowych) świeżo smażonych dorszy lub fląder za minimalną opłatą 35 groszy. W ten sposób na niewielkim tym, choć oryginalnym odcinku — uczy się społeczeństwo jedzenia ryb morskich. Należy przypuszczać, iż jeżeli konsumpcja ta, zarówno tu na wybrzeżu, jak również w głębi kraju stanie się powszechną, poprostu przyzwyczajeniem — rybołówstwo morskie będzie miało u nas zapewniony rozwój.

Na krzywo i Na prosto

Rozmowa z samym sobą

Rozmawiałem wczoraj sam z sobą, a to zły znak... Użyłem całej mojej elokwencji i istic sokratesowskich argumentów, aby się doprowadzić do stanu dobrotliwej wyrozumiałości — i wszystko na nic! Ja mówię swoje rozumem, a moje poczucie tego, co krzywe, a co proste, ćwierka swoje jak wróbel-łobuz i drwi sobie ze wszystkich argumentów:

— Panie Sęku! czyś pan oszalał, że ciągle na kogoś ujadasz... Bądźże nareszcie człowiekiem dobrotliwym, wyrozumiałym, a ludzie cię zaczną szanować. Będziesz jadał tłusto i do sytości — chędogo się ubierzesz — nożyśka obujesz w piękne buciki i zaczniesz być członkiem społeczeństwa...

Tak przemawiałem wczoraj sam do siebie; ale ten drugi, co we mnie siedzi i zawsze widzi, co krzywe, a co proste, odpowiedział najbezcelniej w świecie:

— Zapisz się do bractwa idjotów, ty stary ośle! Widzę, że zaczynasz na starość parszywieć, jak to pięknie powiedział Boy-Zeleński w swoich „Słówkach”. Wygody ci się zachciewa... fiu! fiu! Może, jak Chilo Chilonides pragniesz w dodatku domu z winnicą i z niewolnicą, któraby twoje myśli spisywała, aby nie zginęły? Może chcesz być prezesem jakiego związku i order dostać?

Mileżałem, jak głaz, albowiem ta druga połowa mojej osoby, bywa czasami nieprzyjemnie szczera i najlepiej jest pozwolić jej się wygadać. Słuchałem tedy dalej, gdy onże raróg duchowy tak mówił:

— Twoim obowiązkiem jest prosto wać wszystko, co jest krzywe — chłostać aż do krwi: głopotę, sobkostwo, kołtuństwo, karierowiczostwo i lizunstwo różnych matolek udających inteligentów i zbawców państwa. To jest twoje prawo i twój obowiązek, bo Gdynia jest eldoradem przeróżnych karierowiczów, lojalnych i gładkich, jak waselina — poprostu sprytnych

mydlarzy, osłaniających własną głupotę tytułami.

— Ale dlaczego właśnie ja to mam czynić?

— Bo ty to wiesz! Czy nie widzisz, że tu jest kliczka, tam kapliczka, a pies psu ucha nie chce urwać?... Jak ktoś nie wie, co odpowiedzieć, to się zastawia tajemnicą urzędową — a jak kto chce kogoś ubić, to puszcza o nim plotkę. Czyś ty Sęku ślepy i głuchy? Na grzęzawisku nie rosną róże i dęby, a to jest błotne zasiąkle i oparęczysko.

— Przypuścimy, że tak jest, to i co z tego? Czy to moja sprawa? Jest opinia publiczna...

— Opinia publiczna? A kto gdyńską opinię robi? Odpowiedz mi zaraz!

— Plotka...

— Tak, plotka i klika. Opinji tu nie było żadnej. Żerowała na opinji smarkarterja pseudoprasowa i kto żywnie chciał.

— To wiadome wszystkim.

— A to nie jest wiadome, że w pewnej instytucji zebrała się kliczka i powiedziała:

— Całą organizację weźmiemy za łeb. Wysuniemy swoich ludzi i powiemy, że to dla dobra państwa, a nikt się nie ośmieli pisać słówkiem... Ty będziesz prezesem, aczkolwiek liczysz lat 29, — on będzie sekretarzem, a ty będziesz skarbnikiem. Dzięki temu zajmiemy najlepiej płatne stanowiska na innych odcinkach.

Jak rzekli — zrobili. Zebrani milczeli i kiwali głowami na znak zgody. W duszy klęli, jak marynarze.

Podobnych spraw jest jeszcze kilka. Mógłbym ci sypać cytatami, jak z rękawa — przytaczać dziesiątki przykładów, a nawet setki, gdyby ci było za mało. Będziesz więc pisał, jak należy, bez lęku i otwarcie?

— Będę, bo i cóż mam robić...

— No, to wal tak, aby przynajmniej ezuli.

Sę k.

Z polskiego wybrzeża

Wioska Hel najpiękniejszą miejscowością wybrzeża



Mewy na wybrzeżu Helu

Rozległa wioska Hel położona jest na cyplu półwyspu Helskiego, w odległości 10 mil morskich (około 18 klm.) na północny wschód od stolicy morskiej Gdyni, a w odległości 76 klm. koleją. Administracyjnie podlega powiatowi morskemu (starostwo w Wejherowie).

Wygodna i przyjemna komunikacja okrętowa z Gdynią i Gdańskiem. Projektowana jest linja lotnicza Hel — Puck — Gdynia.

Od strony morza wywiera na pasażerów, zbliżających się okrętów nadwyraz miłe wrażenie, a szczególnie z jednej strony woda — od niedawna, niczem z ziemi wyrosła, kolonja rybacka, składająca się z długiego kompleksu bielusińskich muryowanych parterowych domków o czerwonych dachach, w głębi, na tle lasu fragment kościoła z egzotyczną wieżą i tuż na wybrzeżu kościół ewangelicki, zaś z drugiej strony mola cały szereg o rozmaitej architekturze domków parterowych z kilkoma jednopiętrowymi pensjonatami, a nad całym cyplem panuje potężna Morska Latarnia zwiastująca marynarzom, zbliżają-

cych się do portu okrętów, odpoczynek, a odjeżdżającym — smutek i niepewność.

W porcie rybackim, w zimie nie zamarzającym obok mola chowa się także



Ulica w Helu

„morska dzika krowa” która swoim rykiem w czasie silnego falowania ostrzega 46 tutaj stacjonujących kutrów - motorówek rybackich, przed niebezpieczeństwem wyjazdu na wzburzone morze.

Hel ma pierwszorzędne warunki klimatyczne jako uzdrowisko morskie o powietrzu nieskazitelnej czystości — przepojonym żywicznym aromatem okolicznych lasów sosnowych. Temperatura równa się — średniej — większości miejscowości w kraju. — Opady nieliczne przy znacznym osłonecznieniu. Miejscowość sucha, niemalaryczna.

Plaża jedna z najpiękniejszych w Europie ze względu na swój bardzo rozległy obszar, czystusienki i bieluchny bardzo drobny piasek, oraz ekspozycję słoneczną, umożliwiającą korzystanie z kąpielisk bez względu na kierunek wiatru. Wody zatoki są o kilka stopni cieplejsze niż w wielkim morzu i nadają się szczególnie do kąpieli dla osób słabszych oraz dzieci. Poza szczególnym urokiem dla turystów — wody zatoki wskazane są dla chorych przy chorobach nosa, gardła i uszu, a słone, przepojone jodem, powietrze wpływa hartująco na cały organizm.



Widok na port w Helu

Sezon letni trwa od 1 czerwca do 30 września, lecz piękna, urocza, ciepła i słoneczna jesień, pełna kwitnących wrzosów jest szczególną cechą uzdrowiska, ściągając z roku na rok coraz większą liczbę turystów, oraz zwolenników piękna natury i ukojenia nerwów.

Również nie brak lokali rozrywkowych, w których koncertują doborowe orkiestry. Z imprez cieszą się szczególnie regaty na pełnym morzu oraz święto wianków. Ze sportów uprawiane są z powodzeniem: yachting, żeglarstwo i pływanie, a już nie popełnię karygodnego nie, gdy powtórzę zdania turystów nie tylko polskich, lecz i zagranicznych, że „Hel jest perłą naszego wybrzeża”.

Narazie przeproszę urocze panie oraz sympatycznych turystów, gdyż wybieram się w tej chwili do Proboszcza tutejszej parafji przewiel. ks. Hieronima Grzeni, a potem do naczelnika tutejszej gminy p. Kohnke w celu zasiągnięcia bliższych informacji z życia tutejszej ludności, której przypadło w udziale to wielkie szczęście, zamieszkiwania na precudownym półwyspie, a wrażeniami i spostrzeżeniami podzielę się z sympatycznymi i miłymi turystami płci obojga w następnym wydaniu.
W. N.

**P. T.
CZYTELNIKÓW**

k którzy jeszcze nie uregulowali prenumeraty za lipiec, prosimy o przekazanie należności na nasze konto w P. K. O. Nr. 205.448

Administracja

Najprzedniejsze

materiały męskie

poleca

FABRYKA SUKNA

R. MEHLO
BIELSKO

Najmodniejsze

Jedwabie i wełny

poleca

POLSKA WYTW. WYR. WŁÓK.

„EKAPÉ”
ŁÓDŹ

Ceny fabryczne.

Skład Fabryczny: Gdynia

ul. Ant. Abrahama 20, róg 10-go Lutego

Nowy etap pracy społecznej - prorządowej



Nowy prezes Zw. Legjonistów w Gdyni
magister Franciszek Sokół, komisarz
Rządu miasta Gdyni

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie Związku Legjonistów w Gdyni, na którym zaszły doniosłe zmiany, mające wielkie znaczenie nie tylko dla dalszego rozwoju tej pożytecznej organizacji, lecz także dla naszego życia społecznego na wybrzeżu.

Znaczenie Zw. Legjonistów w Gdyni, jako organizacji uprzywilejowanej do prowadzenia w ofiarnej i bezinteresownej pracy społecznej — nie zaś w tym sensie, aby jednostki ciągnęły z prac społecznych zyski osobiste — jest wielkie i niezaprzeczane. Wpływ na nasze prace państwowo-twórcze, oraz na nawiązywanie łączności pomiędzy dołem społeczeństwa, a górą sfer rządowych, w myśl wskazań takich mężów czołowych jak pułkownik Walery Sławek i b. premier Prystor, Związek Legjonistów może mieć ogromny, idąc właśnie drogą czystej i bezinteresownej pracy.

Jak ongiś ofiarnie nieśli ojczyźnie życie swoje w walkach o wolność i zahartowali ducha do bezinteresownego działania — tak duchem tym promieniować powinni nie tylko na organizacje bratnie, prorządowe — ale na całe społeczeństwo polskie.

Zdarza się dość często, że do pracy ideowej stają jednostki mające na widoku

inne cele — dla których środowisko ideowców jest odskocznią, a robota ideowa nie celem, lecz środkiem wiodącym do innych celów.

W Gdyni do Zw. Legjonistów pewna część społeczeństwa odnosiła się z pewną rezerwą, a to z tego powodu, iż do niedawna na czele tej organizacji stał człowiek wyznania mojżeszowego. Rozumowano, że jednostka rasowo i religijnie odmienna nie może reprezentować polskiej idei niepodległościowej, będącej wykwitem ducha czysto polskiego i chrześcijańskiego, — niezaprzeczano, iż takie jednostki, sporadycznie mogły brać udział w walkach i oddać pewne usługi, pamiętano równocześnie i o tem, że pewne odłamy rasowo nam obce, przeskadzały w tworzeniu państwa polskiego i do dziś wrogo bywają nastawione do Polski. Już ten fakt zasadniczy, był szkopułem poważnym. Ale były i inne zastrzeżenia. Nie mogła część społeczeństwa zrozumieć, jak mógł prezes takiej organizacji ideowej zarabkować, jako akwizytor w Macierzy Szkolnej w Gdańsku, na sprzedaży cegiełek, do wysokości przeszło 20.000 złotych — co było zarobkową pracą uczciwą dla każdego zawodowego akwizytora, lecz nie ofiarną pracą społeczną.

Nie chodziło w tym wypadku o osobiste animozje, lub zarzuty innej natury — poprostu o zasady, oraz wyświetlenie sprawy dla dobra tutejszego społeczeństwa polskiego.

Dlatego dobrze się stało na ostatnim zebraniu Zw. Legjonistów w Gdyni, że na prezesa wybrano pana magistra Sokoła, Komisarza Rządu, człowieka dzielnego, na tutejszym gruncie zasłużonego rzetelnie. Wiadome są jego zasługi położone dokoła uporządkowania samorządu gdyńskiego i finansów m. Gdyni — znany jest jego obiektywizm i energia w tępieniu nadużyć, niedopatrzeń, oraz urządzania dla siebie przez pewne jednostki wygodnych synekur pod płaszczykiem pracy społecznej.

Z całą ufnością społeczeństwo gdyńskie wierzy w to, iż pan magister Sokół zapoczątkuje nową erę czystej pracy społecznej prorządowej, w duchu Marszałka Piłsudskiego i w myśl wskazań ojca Legjonistów — pułkownika Sławka, a Związek Legjonistów pozyska należyty wpływ na społeczeństwo, pobudzając je do twórczej pracy dla dobra Państwa.

Jeżeli pani posługuje się czystą lanoliną, przed użyciem należy ją nieco podgrzać, aby stała się prawie płynną. Zasadniczo, kremy na lanolinie są praktyczniejsze i... eleganckie. Unika się bowiem konieczności podgrzewania i co jest może drugorzędne, ale za to przyjemne — są perfumowane.

Krem rozprowadza się na twarzy końcami palców i przez stosowanie lekkiego nacisku wykonuje się masaż. Przytem należy zwrócić uwagę, że palce powinno się podnosić i opuszczać, celem uniknięcia naciągania skóry. Krem pozostawiamy na twarzy 5 — 10 minut, poczem przechodzimy do zmywania. Należy namydląć rękę mydłem lanolinowym w wodzie letniej. Pianą z mydła zmywamy dokładnie twarz i spłókujejmy letnią wodą. Jeżeli zachodzi potrzeba, można ten zabieg jeszcze raz powtórzyć. Następnie wycieramy twarz ręcznikiem.

Skóra tłusta może być zmywana nawet dwa razy dziennie, bez uprzedniego natłuszczenia; mydło stanowi w tym wypadku doskonały środek leczniczy, — złasz-

Dla przyjezdnych
i zwiedzających
Gdynię
poleca się znany lokal

Polonję

ul. Świętojańska 21

Telefon 18-64

cza, że cera tego typu sama wydziela tłuszcz, który należy usunąć. Skóra sucha, lub wysuszona promieniami słońca, czy wiatrem, przed myciem musi być natłuszczona.

„Zabieg” mycia należy wykonywać codziennie wieczorem, przed spaniem, aby uwolnić twarz z „pokładów” kremów, pudru, kurzu i wszelakich nieczystości, które nagromadziły się na powierzchni twarzy w ciągu całego dnia. Na noc najlepiej zostawić skórę „nagą”, aby w ciągu tych kilku godzin mogła swobodnie oddychać.

Sport wodny

Wyniki wszechpolskich regat wioślarskich w Bydgoszczy

W dniach 21 i 22-go lipca br. odbyły się w Bydgoszczy, na torze regatowym w Brdujściu wszechpolskie regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. Ogółem odbyło się 24 biegów.

Regaty zaszczytliwi swą obecnością pp. wojewoda poznański hr. Roger Raczyński, jako reprezentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej, starosta Stefanicki, generał Thommee, prezydent miasta Bydgoszczy — Barciszewski oraz liczni przedstawiciele sfer wioślarskich kraju.

Regaty przybrzeżne

Już niewiele dni dzieli nas od regat przybrzeżnych, w których wezmą udział yachty wszystkich klubów żeglarskich naszego wybrzeża. Organizacja regat spoczywa w sprężystych rękach v-komandora Yacht Klubu Polski, dyr. Rummla. Po całym szeregu podobnych imprez, regaty przybrzeżne będą, mimo wszystko stanowiły atrakcję sezonu na wybrzeżu. Będą one bowiem niejako przeglądem tężyzny oraz dorobku sportowego naszych klubów żeglarskich.

ZDOLNI AKWIZYTORZY KOLPORTERZY i SPRZEDAWCY

na całe wybrzeże potrzebni

ZGŁOSZENIA: ADMINISTRACJA
„LATARNI MORSKIEJ” - GDYNIA,
STAROWIEJSKA 35
TELEFON NR.: 23-22

Kącik pani domu Pielęgnowanie cery

Niekiedy zdarza się, że pod wpływem słońca zostaje widomy ślad — na twarzach kobiet — cera nierównomiernie opalona i zbyt wysuszona. Od czasu do czasu spotkać można nawet całe „konstelacje” piegów, szczególnie u jasnych blondynek.

Na szczęście te wszystkie straty są możliwe do powetowania. Wystarczy „nakarmić” skórę jakimś tłuszczem. Naturalnie bierzemy pod uwagę przedewszystkiem oliwę w każdej postaci — z migdałów, oliwek, czy też wyprodukowanej chemicznie z waseliny. Jeżeli jednak oliwa nadaje się doskonale do pielęgnacji całego ciała, do naskórka twarzy zastosujemy lanolinę, względnie wszystkie kremy oparte na lanolinie, jako podstawowym składniku.

MARCELI **DZIENNIK**

POZNAŃ

Krawaty - Koszule - Kapelusze
GDYNIA, ul. Śto-Jańska 11



Polski wywóz na nowych drogach

W ciągu pierwszych miesięcy r. b. 89,7 proc. ogólnego wywozu z Polski skierowane zostało do krajów europejskich, zaś 10,3 proc. do pozaeuropejskich, podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego stosunek procentowy kształtował się następująco: kraje europejskie były odbiorcą 92,7 proc. całego eksportu polskiego zaś kraje zamorskie — 7,3.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego ujawniło się procentowe zmniejszenie dostaw towarów polskich do Anglii, Danji, Francji, Holandji, Norwegii, Rumunii, Szwajcarii i Rosji sowieckiej, natomiast, wzrost dostaw da się zauważyć do krajów pozaeuropejskich, co świadczy o szukaniu nowych dróg handlowych dla towarów polskich.

Wywóz spirytusu

W pierwszym półroczu r. b. na rynki zagraniczne wywieźliśmy przeszło 520.000 litrów spirytusu wartości około 200.000 zł. Głównym rynkiem odbiorczym dla naszego spirytusu była w dalszym ciągu Szwajcarya, ponadto mniejsze transporty spirytusu szły do Stanów Zjednoczonych i do Chin. Wobec silnej konkurencji ze strony Węgier, Holandji i Belgii, ceny spirytusu na zagranicznych rynkach odbiorczych utrzymują się w dalszym ciągu na niskim poziomie.

Portowa taryfa polsko - rumuńska

Dodatkiem II z dnia 15 lipca b. r. uzupełniono polsko - rumuńską taryfę portową nowymi taryfami artykułowymi na przewóz owoców, konserw z owoców, warzyw oraz wina z Rumunii, a do Rumunii linoleum, żelaza handlowego, stali, blach, płyt i rur z żelaza oraz stali, kabli i drutu izolowanego oraz wyrobów kauczukowych. Przesyłki, zawierające przy imporcie do Rumunii ostatnio wymienione towary, dopuszczono do zaliczenia na poczet kontyngentów ustalonych na uzyskanie taryfy artykułowej Nr. 1.

Zwyzka frachtów morskich

Stawki frachtowe na rynku gdańskim wykazują ostatnio tendencję zwyżkową. Zwyzka spowodowana została zmniejszeniem się tonażu, przez wzrost eksportu drzewa z Finlandji. Eksport do Belgji, który był bardzo ożywiony w miesiącu maju, wykazuje obecnie spadek, a to w związku z ponownym wprowadzeniem przez rząd belgijski kontyngentów na węgiel polski. Natomiast zaznacza się zapotrzebowanie na tonaż do Włoch, dokąd ładuje się większa ilość węgla. Do portów francuskich ładowano węgiel z Gdańska po stawkach dotychczasowych. Większą partję amoniaku załadowano w tych dniach do Hiszpanji.

Ograniczony wywóz drewna do Niemiec

Ostatni numer „Drzewa” donosi że w Niemczech brak jest drewna surowego i że ceny na nie idą w górę. Rząd nie pozwala na przywóz z Polski drewna, bo nie ma dewiz. Tylko na drodze kompensacyjnej, t. j. za niemieckie maszyny i to-

Najpopularniejszym

pismem wybrzeża morskiego jest

„Latarnia Morska”

*Tygodnik ilustrowany,
wychodzący w Gdyni.*

Ponieważ „Latarnię Morską” czyta

około 16.000 ludzi

przeważnie

dobrze sytuowanych,

jest ona

najlepszym

organem

ogłoszeniowym wybrzeża

Eksporter

Importer

Przemysłowiec

Fabrykant

Kupiec - hurtownik

Kupiec - detalista

wiedzą dobrze,

że „Latarnia Morska”

dociera na całym wybrzeżu

do każdego domu

do każdego interesu

co tydzień.

Ogłoszenia przyjmuje

Administracja

„Latarni Morskiej”

Gdynia - ulica Starowiejska nr. 35

Telefon 25-22

wary, można wywozić drzewo do Niemiec. Polscy eksporterzy drewna wciąż lądują się, że jakieś rokowania ułatwią wywóz drzewa do Niemiec. Nam się jednak nie wydaje, aby tak łatwo było na drodze rokowań dyplomatycznych poprawić sytuację handlową z Niemcami. Potrzebny tu jest mocniejszy głos i energiczniejszy ruch samych drzewiarzy. Dotychczasowa akcja drzewiarzy jest za słaba i może zbyt prosta.

Mało tego. Gdańsk psuje ceny na drzewo, zalewając rynek angielski taniem drzewem białym. Cierpi na tem polskie drzewo, bo musi obniżać ceny.

Nasza Izba Handlowa w Szanghaju

Polska Izba Handlowa w Szanghaju rozpoczęła już swą działalność. Prowizoryczny zarząd izby rozpoczął akcję informacyjną w sprawach handlu z Polską, opracowując jednocześnie statut izby. Administracja i zarząd izby ma pozostawać w rękach Polaków - członków izby, do członkostwa w izbie będą dopuszczane też firmy niepolskie interesujące się handlem z Polską.

Kolejowe taryfy portowe

W min. komunikacji w Warszawie odbyło się posiedzenie komisji dla kolejowych taryf portowych, powołanej przez komitet taryfowy państwowej rady komunikacyjnej dla zbadania i zaopiniowania projektu nowych „przepisów o ruchu kolejowym w obrębie portów Gdyni i Gdańska”. Na posiedzeniu tem komisja zajmowała się dokładnym rozpatrzeniem powyższego projektu, opracowanego przez komisję urzędniczą i przesłanego przez min. komunikacji do zaopiniowania komitetowi taryfowemu P. K. P. ponieważ projekt ten zawiera m. in. szereg bardzo ważnych postanowień o opłatach za postojowe, opłatach dodatkowych i miejscowych w Gdyni i Gdańsku, komisja zdecydowała rozpatrzyć raz jeszcze na następnym posiedzeniu w końcu b. m. propozycje zmian poszczególnych postanowień projektu. Propozycje te będą w międzyczasie dokładnie zredagowane przez kilku członków komisji, w porozumieniu z przedstawicielami interesów portowych. Wnioski komisji przedstawione zostaną zapewne komitetowi taryfowemu już na następnym posiedzeniu komitetu.

CZYTAJCIE

DZIENNIK GDYŃSKI

jedyne pismo codzienne
drukowane w Gdyni.

Dziennik Gdyni najlepiej i najobszerniej informuje o Gdyni i jej sprawach. ←

Dziennik Gdyni to najlepszy organ ogłoszeniowy dla Gdyni i wybrzeża. ←

PRENUMERATA MIESIĘCZNA
WYNOŚI TYLKO 2.36 zł.

Zamawiać można we wszystkich urzędach pocztowych lub wprost w Administracji.

GDYNIA - UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 86
Telefon 15-16

Szkło okienne - ogrodowe - matowe - drutowe **Lustra**
Szyby wystawowe i

Stefan Skarplik - Gdynia, ul. Świętojańska 59 - Telefon 22-11

HURT.

DETAIL.

J. W. P.

Jak Kaszub wyprowadził Smętka w pole

Klechda

Od niepamiętnych czasów włóczy się po ziemiach naszych Smętek Zwodnik. Wśród puszczy, jezior i torfowisk pomorskich, pośród wydm piaszczystych zarośniętych skarłalem sosnami, na wybrzeżu morza polskiego ufundował sobie królestwo.

W jasne księżycowe noce, cały w mgłach sinych i w poświacie srebrnej, wlece się Smętek poprzez bagna i trzęsawiska, poprzez wydmy piaszczyste, które złe wiatry od morza usypały, poprzez puszcze szumiące, ciche ostępy i oparczyska mgłami dymiące. Idzie wtedy zadumany, cichy i pokorny bardzo, a płoszy przed sobą ptactwo leśne, śpiące w borach, i kaczki dzikie nocujące na ostrowach jezior błękitnych, i czaple długonogie, i bekasy leniwe i kurki wodne, drobne a lekliwe, jak zające.

Czasem sowa zahuka głośno i przeraźliwie, gdy zoczy Smętka, jak się przedziera nocą ku checzy kaszubskiej, czasem kos zbudzony otrzepie skrzydełka z rosy nocnej i drżący wtuli się w gniazdo.

Kaczki dzikie i cyranki witają go zawsze przeraźliwym krzykiem i zbudzone zataczają w powietrzu koła, coraz mniejsze i niższe, aż wkońcu uspokojone wróca do miękkich gniazd na kępach szuwaru i trzciny wodnej.

A Smętek Zwodnik tylko się zaśmieje boleśnie, a złośliwie i idzie dalej. Ten włóczęga bezdomny nie wie, co to jest przyjaciel. Nikt go nie kocha. Nikt nie pomoże w biedzie, ani się nad nim nie uzali. Taki już jego los, na który sobie zasłużył. Wszędzie mu źle. Zazdrości też ludziom każdej radosnej chwili, każdego szczerzego uśmiechu i każdej wesołej piosenki pastuszej. Bieda idzie za nim krok w krok, bo Smętek w całym swoim życiu nie zapracował uczciwie jednego kęsa chleba. Łowi naiwnych ludzi w pułapki, oszukuje i wyłudza od nich co się tylko da, a jeżeli jakiego głuptasa trzyma w swojej sieci dobrze i pewnie, śmieje się djabelskim śmiechem i mówi:

— He, he, he! Dlaczegoś był taki i dałeś się oszukać?...

Ale przeciwko ludziom dobrym i niegłupim Smętek nie posiada nijakiej mocy, przeto mu się wiele złośliwych zamiarów nie udaje.

Znają Smętka nie tylko ptaki nocne, ale i ludzie. Jego twarz smągła i koścista, czarne błyszczące oczy i zły uśmiech, na wąskich, bezkrwistych wargach, niejednego już przeraziły, gdy nieproszony przysiadł się do ogniska pasterzy, albo wszedł do checzy kaszubskiej i prosił o nocleg.

Znają Smętka w Kolibkach, w Pucku, w Gdyni, w Wielkiej Wsi i w Jastarni, i na Helu piaszczystym, co się jak krzywa szabla polska wparł w morze szare i brzegu naszego broni przed zalewem fal grzywiastych. Hej, znają ci Smętka Zwodnika i młodzi i starzy — biedni rybacy, co jeno jedną sieć mają i bogacze wielcy, w skunerach masztowych na połów płynący w wielką pustą morską — znają go niewiasty pracowite i dzieci drobne szukające grzybów, albo jagód po lasach.

Dawno już temu, może będzie lat sto, a może i więcej, gdy Smętek się zawziął mocno na rybaków naszych i dniem i nocą pilnował osad kaszubskich pod Puckiem, czyniąc ludziom wiele szkody. Zebrali się tedy starzy rybacy i uradzili, że Smętka trzeba precz odegnąć w lasy, albo go schwytać i w morzu splawić, jako ducha nieczystego. Ale przebiegły Smętek radę całą podsłuchał i w pola umknął, zaś żywiąc się grzybami i rybą łowioną w morzu, ani myślał przyjść do Pucka, gdzie mu takie miłe przyjęcie rybacy obiecali.

Było właśnie południe. Smętek siedział na wybrzeżu, pod starą rozłożystą sosną, przy nim tliło się ognisko świadczące, że gotowano tu posiłek, zaś stary zwodziciel ludzi trzymał pomiędzy kolanami garnek zupy i łapczywie z niej wyławiał kawałki gotowanej ryby. Smętek nie zwykł jadać regularnie. Często gdy jest głodny, obchodzić się musi tylko smakiem na jadło, więc też nie wiedząc kiedy będzie jadł następny raz, jeżeli się dorwie do garnka, łapczywie łyka wszystko co ma przed sobą, aby się najeść na zapas.

A gdy tak zajadał żwawo, patrząc tylko w garnek, tuż za nim ozwał się głos:

— Pochwalony Jezus Chrystus!

Smętek drgnął cały i omal się nie zadławił kawałkiem ryby, ale nie odpowiedział na powitanie.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — ozwał się głos po raz drugi.

Smętek zawrócił w stronę skąd szedł głos.

Przy nim stał Kaszub podeszły w latach. W rękę trzymał kij sękaty, a na plecach dźwigał spory węzełek z przyodziewkiem. Był to podróżny.

— Przepraszam, że przeszkodziłem w jedzeniu — rzekł podróżny grzecznie — ale głodny jestem i zdrożony...

— Nic nie szkodzi — odparł Smętek — ludzi się nie boję.

Kaszub, znając obyczaj ludzki, czekał, aż go Smętek poprosi siedzieć i poczęstuje zupą, boć chyba słyszał, jak mu mówił, że jest głodny i zdrożony, ale zły duch począł nucić coś pod nosem i wypukiwał sobie takty łyżką o brzegi garnka, a o poczęstunku ani myślał.

Lecz stary Kaszub nie w ciemną bitę, zrzucił z pleców węzełek i nieproszony rozsiadł się przy ogniu.

— Le, druho, wyście nie z kaszebśkiego plemienia? — zapytał przyjaźnie przybysz.

— Nie...

— Jo to czuł zaro — sarknął stary Kaszub i zerknął okiem do garnka, w którym sporo jeszcze zupy zostało.

To zerknięcie nie uszło uwagi Smętka. Uśmiechnął się złośliwie i zapytał:

— Głodniście?

— Nawet bardzo. Od dwóch dni nic nie jodem, idę zdaleka, aż od Bydgoszczy...

— To dobrze — odparł Smętek — zrobmy wyścig. Kto pierwszy dobiegnie stąd do pierwszej checzy w Pucku, ten zje wszystką zupę i rybę. Dobiegniecie wy pierwszej — zupa wasza, dobiegnę ja, zupa moja...

— Przyjocelu! Stary jestem, zgłodzony i przemordowany — tłumaczył się grzecznie Kaszub — ty polecisz jak młody knop, boś letki, ale ja stary...

— To nic! Poczekajcie, zrównamy nasze siły. Ja wezmę na plecy duży kamień, to zmniejszy szybkość mojego biegu, zaś wy pobiegniecie bez ciężaru.

Stary się podrapał za ucho, spojrzał w niebo, jakby stamtąd szukał pomocy, ale ciągle milczał.

— Wy pobiegniecie brzegiem morza, ja zaś lasem — a kto pierwszy wróci, ten zje zupę. No, teraz pomóżcie mi włożyć na plecy kamień.

To mówiąc, pochwycił Smętek głaz ogromny, ważący może pięćdziesiąt kilogramów, związał go do płachty i zarzucił sobie na plecy z pomocą Kaszuba.

— A teraz, w drogę!

To mówiąc, ruszył Smętek żwawo naprzód, uginając się pod ciężarem. Kaszub stał bezradny i drapiąc się w głowę szeptał:

— Wej, to ci mi się zdarzeło! Panie Boże ratuj, bo jesz nie beło nigdy, by kto wgroł zakład z Kaszubem. A ten co tam leci, to musi być djabeł.

Gdy tak rozmyślał, ujrzał u brzegu łódź, a w niej dwa wiosła. Nie namyślając się długo, wskoczył do niej i szparko ruszył ku Puckowi.

Smętek idąc przez las, wnet się przekonał, że kamień trochę jest za ciężki. Upał był wielki, a pot zlewał mu czoło coraz bardziej, piersi zaś pracowały jak miech kowalski.

Postanowił odpocząć, przystanął na chwilę i szukał oczyma Kaszuba, który miał biec wybrzeżem, ale po Kaszubie ani znaku.

— Pewnie mnie wyprzedził — rzekł Smętek, zły na siebie bardzo.

Ruszył jednak ku Puckowi, ale wielki kamień ciążył mu coraz bardziej, zaś zmęczone nogi plątały się co chwila w ostreżyny i wrzosa rosnące tu obficie.

— Żywy nie dojdę!...

To rzekłszy, zrzucił na ziemię kamień i popędził teraz żwawiej do Pucka, ale tam przy pierwszej checzy zastał tylko na piasku napis:

— Na wieki wieków. Amen.

Smętek zaklął brzydko i mruknął do siebie:

— Ten tu już był... Trzeba się śpieszyć, to go w drodze powrotnej przegonię i zupę zjem.

Ruszył jak wiatr w stronę lasu. Tylko tumany suchego piasku na wydmach zrywały się za nim, tak rączo gnał. Szybko dobiegł do wygasłego ogniska i stanął jak wryty, oczy zrobiły mu się wielkie i okrągłe ze zdziwienia: garnka ze zupą nie było!

Rozejrzał się Smętek dokoła i zobaczył łódź kołyszącą się na morzu, a w niej Kaszuba kończącego właśnie obiad.

— Przyjacielu, przyjacielu! — wołał Smętek — jestem jeszcze głodny. Daj mi tylko dwa kawałki ryby... Zupę możesz zjeść... Daj mi jeden kawałek, mały jak palec... Przyjacielu!...

— Ha, ha, ha!... — śmiał się Kaszub i zajadał smaczną zupę gorliwie.

— Jestem głodny, przyjacielu... bardzo głodny — żalił się Smętek — daj co chcesz, ale coś mi daj...

Kaszub właśnie skończył jeść i pusty garnek rzucił w morze.

— Przyjacielu, przyjacielu... zostaw mi choćby tylko garnek...

— Ha! ha! ha! — śmiał się stary w łodzi, aż do łez. Wkońcu przybił do brzegu i rzekł drwiąco do Smętka:

— Przyjocelu, przyjocelu, nie płacz. Dam ci naukę. Na drugi raz, gdy cię podróżny zastanie przy jedzeniu, a głodny będzie, rzeknij mu: Przycupnij bracie, wej, przy mnie i jedźmy razem. Tak nasz polści obyczaj uczy.

Tak Smętek przegrał zakład, stracił obiad i doskonały garnek.

Kronika gdyńska

Stały dyżur lekarski i Pogotowie ratunkowe

Osiągnąć można o każdej porze. Telefon 12-40.

Straż pożarna Tel. 17-08.

Lekarz portowy

w Kapitanacie portu od godz. 11—13.

Dyżur Elektrowni

ul. Starowiejska, Tel. 29-67.

Bibl. T. C. L.

ul. Świętojańska 12, otwarta od 10—12 i od 15—19.

Żeńska Szkoła Przysposobienia Zawodowego Tow. Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni.

Kurs jednoroczny

Rozpoczęto zapisy: 1) Wydział Gospodarstwa Domowego. 2) Wydział Krawiecko-Bielizniarski.

Do szkoły przyjmuje się młodzież płci żeńskiej w wieku od 13—17, po ukończeniu szkoły powszechnej.

Dla uczenie zamiejscowych internat.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela, oraz bezpłatnie prospekty wysyła Sekretariat Towarzystwa Gdynia, Morska 79, telefon 16-40.

Zawiadomienie

Podajemy do ogólnej wiadomości, że p. Jan Krenz, nie pracuje w Wydawnictwie „Latarni Morskiej”.

Naokoło świata

Dnia 1-go października wypływa statek szkolny „Dar Pomorza” w objazd ewidencyjny naokoło świata. Podróż ta potrwa osiemnaście miesięcy.

Wycieczka studentów

W ubiegłym tygodniu odwiedziła Gdynię wycieczka 25 elewów słynnej wojskowej szkoły politechnicznej w Paryżu, Ecole Polytechnique. Goście zwiedzili port, miasto Gdynię, a następnie udali się do Gdańska.

Składajcie ofiary na powodzian

Pamiętajcie o braciach naszych, których dotknęła klęska powodzi i składajcie ofiary, które przyjmuje K. K. O. m. Gdyni, oraz Administracja „Latarni Morskiej”.

Niedomagania w komunikacji

Mieszkańcy Chylonji i dalszych okolic skarżą się na niepunktualność pociągów, którymi zdążają codziennie do zajęć w

TYLKO

1 złoty

miesięcznie

kosztuje Tygodnik Ilustrowany

„Latarnia Morska”

Prosimy zamawiać

wprost u listowych lub

w Administracji

„Latarni Morskiej”, Gdynia,

ul. Starowiejska 35. ---- Telefon 23-22

Gdyni. Ze znacznym opóźnieniem przychodzą do Gdyni zwłaszcza pociągi poranne np. określone w rozkładzie jazdy na godzinę 7.20 i 8.22 (odjazd z Chylonji); opóźnienia tych pociągów dochodzą nawet do 15 minut, a pociąg, który powinien odchodzić z Gdyni do Redy o godz. 22.20, odprawiany jest bardzo często z różnicą nawet 20 minut.

Z Grudziądza donoszą nam czytelnicy, że pociąg, który odchodzi stamtąd po Laskowie o godz. 13.15, z wyraźnym podkreśleniem w rozkładzie jazdy połączenia do Gdańska, w rzeczywistości połączenia takiego nie posiada, gdyż pociąg z Laskowie w stronę Tczewa odchodzi o godz. 13.20. Podróżni, wprowadzani w błąd przez taki rozkład, czekać muszą na następne połączenie w Laskowicach niemal 4 i pół godz.

Również niejednolite są ceny biletów kolejowych na niektórych przestrzeniach, np. przejazd III-cią kl. z Wejherowa do Gdyni kosztuje 1.30 zł. a z Wejherowa do Chylonji, położonej o 6 klm. przed Gdynią 1.40 zł. Z tego wynika że według niewłaściwego obliczenia — płaci się za przejazd dłuższej przestrzeni mniej, niż za przestrzeń krótszą, przyczem różnica na korzyść podróznego powinna wynosić 40, wzgl. 50 gr.

Niewiadomo też, z jakiego powodu za przejazd z Gdyni do Chylonji pobiera się za bilet do pociągu, odchodzącego o godz. 23.29 - 40 gr., gdy na inne bilet kosztuje 30 gr. Przy kasach biletowych tłumaczą, że jest to pociąg dalekobieżny, jednakże nie można tego usprawiedliwić, ponieważ na inne pociągi dalekobieżne bilety sprzedawane są po 30 gr. 40 gr. pobiera się za bilet III-ciej kl., odchodzący z Chylonji po godz. 14-tej. Pociąg ten jest tak przepełniony, że w niedziele i święta podróżni siedzą nawet na stopniach.

Niedomagania powyższe należałoby jaknajrychlej usunąć. Wierzymy, że dyrekcja P. K. P. znajdzie na to właściwe środki.

Nowa placówka rozrywkowa

We wtorek, dnia 14-go sierpnia r. b. w salonach wytwornej restauracji „Oaza” przy ul. Abrahama nr. 11, będzie otwarta nowa placówka artystyczna, a mianowicie kabaret literacko-artystyczny, którego zorganizowanie i postawienie na wysokim poziomie artystycznym leży w nigdy nie zawodzących rękach dyr. Zdzisława Kochańskiego. Bliższe szczegóły oraz skład zespołu inauguracyjnego podamy w następnym numerze „Latarni Morskiej”.

Odwiedziny

w Pom. Szkole Sztuk Pięknych

Przed kilku dniami odwiedził Pomorską Szkołę Sztuk Pięknych naczelnik wydziału z Ministerstwa W. R. i O. P., p. Wł. Woydno, bawiący na wywczasach w Jastarni. P. nacz. Woydno interesując się bardzo i okazuje życzliwość tej placówce, krzewiącej sztukę regionalną, odbył przeszło 2 godzinną rozmowę z dyrektorem prof. Szezeblewskim, wypytując o najdrobniejsze szczegóły, przyczem dał szereg światłych rad, zmierzających do utrwalenia

bytu Pom. Szk. Szt. Pięknych. Następnie p. nacz. Woydno, w towarzystwie dyr. Szezeblewskiego i współredaktora „Latarni Morskiej” Kazimierza Purwina, odwiedził przyjaciela Pom. Szk. Szt. P. i znawcę sztuki mec. Chudzińskiego, z którym odbył dłuższą pogawędkę.

Dancing - Bridge „Oazy” na rzecz powodzian

W sobotę, dnia 4-go sierpnia r. b. w wytwornych salonach znanej restauracji „Oaza” przy ul. Abrahama 11, odbędzie się dancing-bridge na rzecz powodzian. Sądźmy, iż cała elita społeczeństwa gdyńskiego weźmie gremjalny udział — na tak szlachetny cel, a zwłaszcza, iż program zabawy będzie wielce urozmaicony!

Zebranie Morskiego Instytutu Rybackiego

W zeszłym tygodniu odbyło się w gmachu Morskiego Urzędu Morskiego zebranie Morskiego Instytutu Rybackiego, na którym rozpatrywano sprawę propagandy zwiększenia konsumpcji ryb morskich, kwestję rozbudowy hal rybnych i chłodni.

Statek sowiecki

Przed kilku dniami zawinął do Gdyni sowiecki okręt handlowy „Beresina” z ładunkiem kalafonji.

Yacht z kobiecą załogą

Yacht harcerek „Grażyna”, przydzielony do Ośrodka Morskiego w Helu, jest pierwszym polskim yachtem, który posiada kobiecą załogę. Kapitanem statku jest p. Jadwiga Wolffowa. Przed paru dniami „Grażyna” wypłynęła na ćwiczenia na Bałtyku.

Paczki dla powodzian

Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują do bezpłatnej wysyłki paczki żywnościowe dla powodzian. Potrzebne przekazy nadsyłane wydaje się bezpłatnie.

Dobycie ofiar burz zimowych

W czasie szarug i sztormów zimowych na pełnym morzu w pobliżu Helu zatonał statek norweski „Hardy”, rozpoznany przez spuszczonego na jego pokład nurka.

Samotnie sterujący maszt przez długi czas znaczył ponure emmentaryzmo morskie, w którym spoczywały zwłoki 18 norweskich marynarzy.

Wiatry i burze zniosły z czasem boje, znaczące miejsce katastrofy, zmiotły również kawał złamanego masztu i okręty, przechodzące tą drogą nie wiedziały nawet, że przechodzą nad ponurym emmentaryzmem morskim.

Ale władze norweskie nie zapomniały o swoich spoczywających na dnie polskiego Bałtyku marynarzach. Ostatnio konsul norweski zwrócił się do firmy „Ignacy Sieja” wydając polecenie wydobywania zwłok wszystkich marynarzy dla oddania im ostatniej posługi, przyczem za każde wydobyte ciało firma otrzyma od 150—200 złotych.

Onegdaj firma „Ignacy Sieja” pod przewodnictwem znanego nurka Papeczyńskiego, który zeszedł na pokład z trudem odnalezionego ss. „Hardy”, wydobywała topielców. Praca jest trudna i niebezpieczna, gdyż na głębokości tej panuje zupełny mrok, a poruszanie się nurka utrudniają urządzenia statku. Nie jest wykluczona możliwość wydobywania całego statku, a w każdym razie bardziej wartościowych jego części.

W czasie ponownego szukania statku „Hardy” w niedalekiej odległości od niego znaleziono zatopiony w czasie wojny w r. 1914 statek niemiecki z ładunkiem smarów i oliwy, które doskonale się zakonserwowały.

Ponure prace nad odgrzebywaniem emmentaryza morskiego potrwać około 6 tygodni.

Światowa Organizacja Podróż

„WAGONS-LITS-COOK”

G D Y N I A

ulica Podjazdowa 7 Telefon 18-89

Sprzedaj biletów kolejowych krajowych i zagranicznych, sypialnych-lotniczych, okrętowych i t. p. Kosztorysy i organizacja wycieczek bezpłatnie. Ubezpieczenie bagażu, wymiana walut, sprzedaż czeków podróżniczych.

Przewodnik po wybrzeżu

Gdynia

Artykuły kąpielowe

bielizna - trykoty nowości damskie, P. Anflinkowa, ul. Św-Jańska 13.

Bursztyny

Bursztyny naturalne po cenie wprost fabrycznej (najtaniej) poleca fabryka bursztynów. Piotr Trzeźniak obok dworca róg ul. Starowiejskiej i Kolejowej.

Bławaty

Konfekcja - bławaty - artykuły - kąpielowe. Nikodem Kapuściński, Plac Kaszubski 5.

Drogerje

Drogerja Starogdyńska, ul. Starowiejska, tel. 26-84.

Drogerja „Syrena” Perfumerja, ul. Św-Jańska 37, tel. 28-73, wł. Karol Fischer.

Dentyści

Biedermann Teofil, dentysta, ul. Św-Jańska.

Bochiński Teofil, dentysta, ul. Abrahamowa.

Duszyńska, dentystka, Sk. Kościuszki, dom Kasy Chorych.

Mampe Paweł, dentysta, ul. Portowa.

Pietron Stefan, dentysta, ul. Św-Jańska 81, m. 4.

Dancing

Restauracja - Kawiarnia „Feniks” Gdynia, ul. Świętojańska 61.

Drzewo

Bracia Jurkiewicz, skład i obróbka drzewa — materiały budowlane, ul. Śląska 7. Tel. 14-76

Elektrotechnika

„Elektrohurt” Sp. z o. o. tel. 12-66, ul. Abrahama 17, posiada na składzie wszelkie artykuły elektrotechniczne po cenach konkurencyjnych.

Futra

Pierwszy specjalny skład futer, Gdynia, ul. Starowiejska 22. „Dom Futrzany,” Sikorzyńska. Wykonuje się wszelkie prace w zakresie kuźnictwa wchodzące, siły wysoko wykwalifikowane. Tamże przyjmuje skóry do garbowania i farbowania.

Fryzjerzy

„Bronisława”, pierwszorzędny zakład damski i męski, ul. Św-Jańska, tel. 18-61.

Foto

Foto - „Elite” ulica Starowiejska nar. Abrahama, tel. 15-12. Specjalny skład przyb. fotograficznych. Laboratorium prac amatorskich.

Galanteria skórzana

Specjalny magazyn artykułów skórzanych, parasoli, wózków dziecięcych oraz art. podróży. Fr. Donaj ul. Świętojańska 13, tel. 13-73.

Galanteria męska

Galanteria i konfekcja, Nowacki Czesław, ul. Starowiejska 7, tel. 26-73.

Galanteria i konfekcja męska, Turzyński, ul. Św-Jańska, tel. 15-93.

Krawaty - kapelusze - koszule - Marceli Dziennik, ul. Św-Jańska 11.

Hotele

Hotel Morski, Kamienna Góra, tel. 14-40.

Hotel A. Słupski, ul. Podjazdowa, tel. 14-11.

Hotel, Restauracja „Dom Zdrojowy”, Kamienna Góra, tel. 15-32.

Herbata

„Cejlon” Specjalność: herbaty, kawy i kakao. Gdynia, ulica Świętojańska 33/35.

Alhambra - Variété

Alhambra - Variété codziennie atrakcyjne występy sił polskich i zagranicznych pod dyrekcją Zdzisława Kocharńskiego, ul. 10 Lutego,

Koszykarstwo

Wykonuje: wyroby koszykarskie, kosze wszelkiego rodzaju, meble koszykowe, wyplatanie krzeseł trzcinowych oraz wykonuje wszelkie reperacje. Wł. Chojnacki, ul. 10 Lutego 39.

Kawa

Palarnia, skład kawy, tow. kolonialne, wina, Czoska Ant., ul. Starowiejska, tel. 15-54.

Kąpiele

Ciepłe kąpiele morskie, Dom Zdrojowy.

Księgarnie

Pierwsza księgarnia i skład papieru, Winnicki, pl. Kaszubski 8.

Lekarze

Dr. med. Binek Leon, specjalista chorób skórnych i pęcherza, ul. Św-Jańska 21.

Dr. med. Bobkowski Stanisław, specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych, ul. Św-Jańska (naprzeciw kościoła).

Dr. Działowski Alfred, okulista ul. Starowiejska, dom Szmidt.

Dr. lek. Flisowska Amalja, specjalistka chorób dziecięcych, Skwer Kościuszki.

Dr. lek. Flisowski Aleksander, praktyk, Skwer Kościuszki.

Dr. med. Gerwel, specjalista chorób gardła i nosa ul. Świętojańska, róg ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Herzberg Henryk, choroby wewnętrzne, ul. Starowiejska (dom Bata).

Dr. med. Kączkowska Zofja, choroby wewnętrzne, ul. Żeromskiego.

Dr. med. Krzyżanowski Jerzy, ginekolog ul. 10 Lutego 21.

Dr. med. Maciejewski Czesław, specj. chirurg, ul. Starowiejska.

Dr. med. Mierzejewska, Wiesława specjalistka chorób dziecięcych, Kamienna Góra, willa „Japońska Górka”.

Dr. Mikiciński Miron, chirurg, ul. 10 Lutego.

Dr. med. Modrzejewski, specjalista chorób kobiecych, ul. Św-Jańska 37.

Dr. med. Oehlich Wiktor, praktyk, ul. 10 Lutego.

Dr. Reichert Roman, zakład rentgenologiczny, ul. Zygmunta Augusta, Z. U. P. U. m. 60.

Dr. med. Rychliński Stanisław, specjalista chorób kobiecych, ul. 10 Lutego (vis a vis poczty).

Dr. med. Skowroński Br., praktyk dyr Szpitala Sióstr, ul. Świętojańska, róg ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Silberstein, specjalista chorób skórnych i płciowych, Starowiejska 47 (dom Jaworowicza).

Dr. lek. Stankiewicz Józef, nac. Wydziału, ul. Starowiejska.

Dr. med. Smolin Paweł, praktyk. Plac Kaszubski, dom Kurra.

Dr. med. Szlichciński Wacław, specjalista chorób skórnych i pęcherza, ul. Św-Jańska 16, II p.

Dr. lek. Szpakowski Benedykt, specjalista chorób płucnych, ul. Św-Jańska 50, II p.

Dr. med. Tomaszunas Łucjan, praktyk, ul. Św-Jańska, dom Polskarob.

Dr. med. Uniszowski, chirurg, ul. Św-Jańska, dom Stankiewicza.

Lekarze dentyści

Dr. med. et phil., Cyłkowski Bol., stomalog, ul. Zyg. Augusta Z. U. P. U.



Misjon Marja, lekarz dentysta, ul. Św-Jańska, dom Kowalczykowej.

Przysiecka Kazimiera, lekarz dentysta, ul. 10 Lutego.

Sosnowska Zofja, lekarz dentysta, ul. Władysława IV, dom Z.U.P.U. m. 18.

Lustra - Szkło

Stefan Skarplik Gdynia, ul. Św-Jańska 59, tel. 22-11, hurt i detal.

Notariusze

Notariusz Chudziński Henryk, Starowiejska.

Notariusz Jackowski Edward, ul. Świętojańska 17.

Obuwie

Wytworne obuwie A. Ziółkowski, ul. Św-Jańska 15.

Przybory kuchenne

Juljusz Hundsdorff, Skład żelaza szkła-porcelany i t. d., ul. Starowiejska 7 tel. 15-01.

Perfumerje

„Hygiena” Tad. Kaz. Suwaliński, ul. Św-Jańska 14.

Rękawiczki

Najmodniejsze w wielkim wyborze, tylko u W. Korzun, ul. Świętojańska 46, vis a vis F-y Pluton, szybkie pranie i naprawa.

Restauracje i Hotele

„Polonia” ul. Św-Jańska, kuchnia polsko-francuska, dania barowe à la fourchette.

Sukna

Karol Jankowski i Syn oddział w Gdyni, ul. Świętojańska 34, tel. 18-29. Najprzedniejsze gatunki materiałów męskich. Ceny ściśle fabryczne.

Rowery i gramofony

Rowery - gramofony i płyty, Wojciech Buchholz, ul. Starowiejska 11., tel. 24-09.

Wędzarnie

Wędzarnia Ryb Budzisz właśc. M. Majewski, Gdynia, Port Rybacki, Tel. 28-98. Wysyłamy także paczki żywnościowe.

Orłowo - Morskie

Drogerje

Drogerja Fala, Szosa Gdańska 6, właśc. Mgr. Felicja Podbielska. Tel. 91-61.

Hotele - Restauracje

Dom Kuracyjny tel. 91-06, Hotel - Pensjonat - Restauracja - Kawiarnia - Dancing — otwarty cały rok.

Hotel - Orłowo położony nad morzem poleca się znakomitą kuchnią i solidną obsługą, pokoje świeżo odrestaurowane, tel. 91-48.

Restauracja Morska ul. Morska, tel. 91-14, kuchnia polsko-francuska. Kierownictwo - obsługa fachowa.

Kawiarnia „Czerwony Dwór” tuż nad morzem codziennie five o'clock na świeżem powietrzu, tel. 91-47.

Hel

Pierwsza Księgarnia i skład papieru, ul. Wiejska 18, wł. Winnicki z Gdyni.

Apteka i Drogerja Mazurkiewicz E., ul. Wiejska 3, tel. 22.

Wejherowo

Apteka pod Orłem, pl. Wejhera 27, tel. 21.

Apteka Zielona, ul. Sobieskiego 16, tel. 44.

Hotel „Metropol”, ul. Sobieskiego 67, tel. 58.

Komunalna Kasa Oszczędności Wejherowa, ul. Sobieskiego 8, tel. 19.

Puck

Apteka, Rynek 27, tel. 11.

Wędzarnia Ryb, Budzisz Antoni, ul. Morska 7, tel. 66.

Hotel Dworcowy, ul. Hallera 1, tel. 8

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Pucka, tel. 28.

Mleczarnia Zelistrzewo, tel. 50.

Jastarnia

Kohnka Juljusz, wędzarnia ryb, tel. 7.

Berendt Janina, willa „Janina”, Bór, tel. 10.

„Pomorzanka”, hotel. i restauracja, tel. 5.

Kuźnica na Helu

Restauracja - wędzarnia i handel ryb, Kondel Zygfryd, tel. 2.

Reklama

w „Latarni Morskiej”

opłaca się, gdyż czyła ją

nie tylko

Gdynia i Wybrzeże,

l e c z

cała Polska.

„Latarnia Morska”

j e s t

NAJPOCZYTNIEJSZYM

TYGODNIKIEM

na wybrzeżu polskiem

Składajcie ofiary na powodzian



Yacht „Kneź”

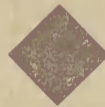


„Morza się nie boję”

Panna Terenia, której mamusia jest Czytelniczką „Latarni Morskiej” należy do odważnych dzieci i morza się nie lęka, lecz odważnie czerpie wodę garnuszkiem i „sama się kąpie” na gdyńskiej plaży.



Temida I.



Temida II.

Wielkie regaty w niedzielę

Powyżej i obok zamieszczamy trzy najpiękniejsze yachty polskie, które w niedzielę, dnia 5-go sierpnia b. r. brać będą udział w dorocznych regatach żeglarskich urządzonych przez „Yacht Klub Polski” w zatoce. Start rozpocznie się o godz. 10-tej przed południem przed Hotelem Polska Riviera.



Panna Terenia pozuje

Na gdyńskiej plaży panuje radość i słońce. Mamusia uczy małą pannę Terenię, jak należy pozować fotografowi, aby się zdjęcie udało. Jak widzimy, Terenia jest pojęta.

Abonament: Mies. 1.20 zł; Kwart. 3.60 zł; Pólr. 7.20 zł; Roczny 12.— zł. W Stanach Zjednocz. Am. Pólr. \$ 2½; Roczny \$ 5.—. W innych państwach kwartalnie 5.— zł (Włącznie koszt przesyłki).

Ceny ogłoszeń: W tekście na stronie 3-lamowej wiersz milimetrowy 40 groszy. Cała strona 450 złotych. Na stronie 4-lamowej w ogłoszeniach drobnych jeden wiersz 35 groszy. Komunikaty i notatki w kronice 50 groszy za wiersz. Teksty artykułowe 1 złoty za wiersz milimetrowy. Przy ogłoszeniach kilkurazowych rabaty. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, lub powtórzenia ogłoszenia bezpłatnie. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione jeżeli są wniesione do dni czterech po wyjściu nr. pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Purwin, Gdynia-Chylonja. Wydawca: Wydawnictwo „Latarni Morskiej” w Gdyni, Starowiejska 35. Konto P. K. O. Nr. 205-448. — Tel. 23-22
Druk: „Balto-Polak” Zakłady Graficzne i Wydawnicze w Gdyni.